

K a r o l i n a R y c h t e r

P.F. Strawson o wolnej woli, odpowiedzialności i emocjach w stosunkach międzyludzkich

Gdzieżby podziały się podstawy etyki, gdyby określone cechy ludzkie nie były zdolne w sposób ustalony i pewny wywoływać określonych uczuć i gdyby uczucia te nie miały stałego wpływu na postępowanie?

David Hume¹

Słowa kluczowe: *wolna wola, postawy reaktywne, wolność, odpowiedzialność, emocje, P.F. Strawson, kompatybilizm*

Problem wolnej woli, paradoksalny i niepokojący, jak każdy odwieczny problem filozoficzny, ma swoją dynamikę – przez pewien czas zdaje się popadać w zapomnienie i być traktowany z lekceważącym wzruszeniem ramion czy wręcz irytacją (Moritz Schlick pisał w 1939 roku: „to naprawdę jeden ze skandali w filozofii, że wciąż na nowo poświęca się tej sprawie tak wiele papieru i farby drukarskiej, nie mówiąc już o nakładzie myślenia, który można by przeznaczyć na ważniejsze problemy”²), by potem na nowo wybuchać i zaprzętać umysły. Z takim ponownym ożywieniem mamy do czynienia obecnie – kwestia wolnej woli jest dyskutowana z nowych (neuronaukowych, kognitywistycznych) perspektyw, a do filozofów w dyskusjach dołączają przedstawiciele innych nauk.

Karolina Rychter, Uniwersytet Warszawski, Instytut Filozofii, ul. Krakowskie Przedmieście 3, 00-927 Warszawa; e-mail: k.rychter@uw.edu.pl, ORCID: 0000-0002-8563-2503.

¹ Hume 1977, s. 108.

² Schlick 1939, s. 143.

W połowie XX wieku – przynajmniej na gruncie anglosaskim – problem ten był dyskutowany przede wszystkim z pozycji neopozytywizmu i analizy filozoficznej oraz z perspektywy filozofii języka potocznego. Starano się rozjaśnić pojęcia takie jak „wolność”, „przyczynowość”, „sprawstwo”, „odpowiedzialność” oraz łączące je logiczne relacje. Opublikowany w 1962 roku esej Petera Strawsona *Freedom and Resentment* proponuje pewnego rodzaju wyjście z tych niekończących się sporów. Można powiedzieć, że prezentuje spojrzenie w duchu późnego Ludwiga Wittgensteina czy Donalda Davidsona – nie rozwiązuje w tradycyjny sposób problemu, ale proponuje nowe, świeższe spojrzenie. Strawson próbuje cofnąć się o pół kroku i spojrzeć na całą kwestię z pewnego dystansu. Nie znaczy to, że zrywa z tradycją analityczną, z której wyrasta, bo tkwi w niej on (na dobre i na złe) bardzo mocno, tym niemniej swoim esejem wprowadza dyskusję nad wolną wolą na nowy i można chyba powiedzieć, wyższy poziom. Warto przyjrzeć się jego uwagom – mogą bowiem okazać się cenne również we współczesnej odsłonie tych sporów, które z jednej strony stały się bardziej naukowe i konkretne, z drugiej zaś – bardzo abstrakcyjne.

Strawson w swoim eseju stara się nie przesądzać, czy teza determinizmu jest prawdziwa, czy nie, ale pokazuje, w jaki sposób jest ona niezrozumiała, a przynajmniej jakie fundamentalne trudności i daleko idące konsekwencje niesie jej uznanie. Odwołując się do współczesnej mu odsłony sporu o wolną wolę, nazywa – nieco myląc – „optymistami” kompatybilistów, rozumianych jako tych, którzy uważają, że uznanie tezy determinizmu nie dyskredytuje naszych pojęć moralnej odpowiedzialności i moralnego zobowiązania oraz związanych z nimi praktyk chwaleń i ganień, ale daje się z nimi pogodzić. „Pesymistami” nazywa natomiast filozofów, którzy sądzą, że teza determinizmu je podważa; w tej grupie znajdują się, jak się zdaje, zarówno libertarianie, jak i moralni sceptycy. Strawson twierdzi, że chce pewnej próby pogodzenia tych dwóch stanowisk – próba ta zapewne nie spodoba się żadnej ze stron, ale być może pozwoli nam spojrzeć na ten spór troszkę z innej strony.

Strawson po kantowsku uznaje za nieodzowne powiązanie wolnej woli z odpowiedzialnością i pyta, czy naprawdę rozumiemy (na poziomie emocjonalnym, na poziomie sieci zależności międzyludzkich, na poziomie naszych praktyk społecznych), co oznaczałoby uznanie, że inni ludzie nie są odpowiedzialni za swoje czyny. Bardziej niż analiza pojęć i łączących je wzajemnych relacji interesuje go tu to, co można nazwać moralną psychologią, albo po prostu etyką, z silnym rysem emotywizmu. Skupia się na postawach, które nazywa reaktywnymi – postawach, jakie zajmujemy wobec innych osób na skutek ich działań. Zastrzega się, że odwołuje się tu do codziennych oczywistości czy też naszych codziennych praktyk (*commonplace* – nie zrywa więc bynajmniej z tradycją filozofii języka potocznego), a jedną z nich jest „ogromne znacznie, które przykładamy do tego, jakie postawy wobec nas przyjmują inni ludzie,

jakie mają wobec nas intencje oraz w jak silny sposób nasze własne uczucia i reakcje zależą od naszych przekonań na temat tych postaw i intencji (czy też wręcz je w sobie zawierają)³.

To, jak inni ludzie nas traktują, wywołuje w nas emocjonalną reakcję – wdzięczność, szacunek, zaciekawienie, ale też nieufność, oburzenie, poczucie krzywdy, rozczarowanie. Te emocje nie są czymś czysto subiektywnym, ale są podstawami osądów moralnych i złożonej sieci relacji międzyludzkich. Jacek Hołówka w artykule *Dwie koncepcje moralności* tak opisuje etykę partykularną (przeciwieństwo etyki uniwersalnej, absolutystycznej) i rolę, jaką odgrywają w niej postawy reaktywne:

[Etyka partykularna] buduje całą sieć powiązań i uzależnień między ludźmi w oparciu o tzw. postawy reaktywne. To, jak traktujemy innych, zostawia w nich zawsze jakiś osad emocjonalny. Wywołuje wdzięczność, zaciekawienie, szacunek, poczucie krzywdy, obrazę, nadzieję na możliwość odwdziżenia się, chęć pomocy lub zaprzyjaźnienia się. Te uczucia stanowią tkankę etyki partykularnej, którą rządzą prawa natury opisane przez Hobbesa: zasada wdzięczności, nakaz dostosowania się do innych, postulat przebaczenia. Etyka partykularna jest w stanie wypracować na tej podstawie bardziej wyrafinowane uczucia – np. radosne poczucie długu wobec przyjaciela i resentment, który zwiększa czujność wobec człowieka obcesowego i gruboskórnego⁴.

Strawson wpisuje się w nurt etyki partykularnej – podkreśla nieustannie znaczenie sieci relacji międzyludzkich, w jakie jesteśmy wszyscy uwikłani. A jako filozofowie jesteśmy skłonni o tym zapominać. Odwołując się do codziennych postaw i reakcji, Strawson nam to uprzytomnia. Egzystujemy w relacjach (od najbardziej chłodnych i formalnych do najbardziej bliskich) z innymi ludźmi i warto zauważyć, jak ogromną rolę przykładamy do tego, jak jesteśmy w nich traktowani – a właściwie: jaki jest do nas stosunek człowieka, z którym znajdujemy się w danej relacji i (co zwłaszcza ważne) jakie są jego intencje wobec nas. Nic nie boli nas i nie oburza bardziej niż sytuacja, w której ktoś z góry, intencjonalnie, chciał nas oszukać, wykorzystać czy skrzywdzić. Strawson stawia nam to przed oczami, przedstawiając przykład, w którym ktoś następuje nam na dłoń. Chociaż fizyczny ból jest teoretycznie ten sam w przypadku, kiedy ten ktoś robi to nieumyślnie i w dodatku próbując nam pomóc, co w przypadku, kiedy ktoś robi to celowo, ze złej woli (*malevolence*), to w tym drugim przypadku doznajemy w wysokim stopniu tego, co Strawson nazywa urazą (*resentment*). Jest to kluczowe (znajdujące się w tytule) pojęcie dla jego eseju. *Resentment*, chociaż może kojarzyć się z Nietzscheańskim resentmentem, jest czymś diametralnie różnym – jest

³ Strawson 1974, s. 5.

⁴ Hołówka 2010, s. 57.

właściwą reakcją na doznaną krzywdę, czymś przypominającym słuszny gniew czy protest przeciwko niesprawiedliwości. Nie jest tak, że jesteśmy nie dość silni i samoistni, lub że nie potrafimy się wznieść na moralne wyżyny, gdzie coś takiego jak uraza nie ma miejsca bytu. Wręcz przeciwnie – to, że we właściwych przypadkach ją odczuwamy, świadczy i o naszym poczuciu własnej wartości, i – przede wszystkim – o naszym zmyśle moralnym. Strawson wymienia parę przeciwstawnych pojęć: „urazę” i „wdzięczność”, jako skrajne przypadki postaw reaktywnych. W tym spektrum odzwierciedla się też nasze oczekiwanie co do nastawienia innych wobec nas. Generalnie zakładamy ich dobrą wolę – kiedy spotykamy się z czyjąś pomocą czy miłym gestem, odczuwamy wdzięczność, kiedy spotykamy się z czyimś umyślnym działaniem na naszą szkodę – mamy mu to za złe. Pomiędzy tymi reakcjami jest oczywiście miejsce na szacunek, sympatię, dystans, ostrożność, wybaczenie itd.

Co bardzo ważne – z urazą i ze stopniem, w jakim ją odczuwamy, wiąże się następujące rozróżnienie. W dużo mniejszym stopniu lub zgoła w ogóle nie odczuwamy jej w przypadku, kiedy o kimś, kto wyrządził nam krzywdę, możemy sobie powiedzieć: „nie chciał tego”, „nie zdawał sobie sprawy”, „był do tego zmuszony”, „nie mógł inaczej”. Strawson opisuje sytuacje, w których zawieszamy postawy reaktywne i zamiast nich przyjmujemy to, co nazywa postawami obiektywnymi. Postawy reaktywne przyjmujemy generalnie tylko wobec innych ludzi, nie przyjmujemy ich wobec maszyn czy zwierząt, ale nie przyjmujemy ich również w stosunku do bardzo małych dzieci czy osób, które uznajemy za niepoczytalne. Wobec tych ostatnich bierzemy postawy reaktywne w nawias i osądzamy sprawców w sposób obiektywny (np. w naukowych, psychiatrycznych kategoriach). W przypadku osób, które uznajemy za niedojrzałe czy w jakiś sposób zaburzone, postawy te mniej lub bardziej łągodzimy. Co ważne, tylko sytuacje, w których tych postaw nie łągodzimy czy nie zawieszamy postaw reaktywnych, są tymi, w których można mówić o pełnoprawnych, podmiotowych relacjach.

Jeśli jednak uznalibyśmy tezę determinizmu za prawdziwą, to w stosunku do nikogo nie powinniśmy przyjmować postaw reaktywnych, tylko zawsze przyjmować postawę obiektywną. Bo jeśli uznajemy tezę determinizmu, to czy możemy mówić o dobrej czy złej woli, intencjach itd., lub uznawać kogoś za odpowiedzialnego za swoje czyny? Przyjęcie wobec wszystkich ludzi postawy obiektywnej oznaczałoby jednak szczególnego rodzaju solipsyzm. Nie moglibyśmy być wobec nikogo wdzięczni, nie moglibyśmy wobec nikogo żywić urazy, nie moglibyśmy nikogo kochać czy nienawidzić. Czy jesteśmy w stanie to zrobić? Strawson uważa, że nie. Jak pisze:

Ludzkie zaangażowanie w codzienne międzyludzkie relacje zbyt mocno, jak myślę, przenika nasze życie i jest zbyt mocno w nas zakorzenione, by można na serio potraktować myśl, że jakieś teoretyczne przekonanie do tego stopnia przekształci nasz świat, że nie będzie

w nim relacji międzyludzkich, tak jak je normalnie pojmujemy. A uczestnictwo w relacjach międzyludzkich takich, jak je normalnie rozumiemy, pociąga za sobą przyjmowanie postaw reaktywnych i żywienie uczuć, o których mówimy⁵.

Jest to przede wszystkim emocjonalna, psychologiczna niemożliwość. Warto podkreślić rolę, jaką Strawson przykłada w swoich uwagach do emocji – jest to coś u filozofów raczej niepopularnego. Refleksja nad rolą emocji w etyce jest czymś, co dopiero niedawno – za sprawą takich filozofów jak np. Martha Nussbaum – zyskuje zainteresowanie i uznanie. Według Nussbaum, emocje stanowią niezwykle ważną, nieodłączną część namysłu moralnego i posiadają etyczną wartość. Nie możemy zajmować się moralnością nie uwzględniając tego, jak emocje – takie jak miłość, gniew czy uraza – wpływają na nasze myślenie, oceny i działania. Wydaje się, że Strawson myśli podobnie – emocje nie są w jego argumentacji rozpatrywane jedynie psychologicznie, ale również w wymiarze etycznym. Można też doszukiwać się tu podobieństw do tradycji zmysłu moralnego, reprezentowanej np. przez Davida Hume’a.

Ale naturalistyczne podejście Strawsona (które Michael McKenna i Paul Russell w książce o *Freedom and Resentment* nazywają „zwrotem naturalistycznym”⁶) ma też bardziej społeczny czy może raczej antropologiczny wymiar – Strawson podkreśla nieustannie nieodzowność pewnych naszych praktyk, uczuć czy reakcji jako istot społecznych. Mówi, że nasze zaangażowanie w relacje ludzkie, a także związane z tym postawy są czymś „naturalnym”:

To zaangażowanie jest częścią ogólnej ramy ludzkiego życia, której nie możemy poddać rewizji tak, jak możemy poddać rewizji poszczególne przypadki, które znajdują się w obrębie tej ramy⁷.

Ten naturalizm jest pewnego rodzaju odpowiedzią na sceptycyzm co do tego, czy posiadamy wolną wolę i czy możemy być uznawani za odpowiedzialnych. Strawson pokazuje, że sceptycyzm w tej kwestii – moralny sceptycyzm – jest nie do utrzymania. Jak pisze Józef Bremer w książce *Czy wolna wola jest wolna?*:

Strawson nie widzi sensu w zadawaniu filozoficznego pytania o to, czy praktyka stwierdzania odpowiedzialności może być sensownie uzasadniona z chwilą, gdy przyjmie się tezę o determinizmie przyczynowym. Praktyka taka należy bowiem do naszych naturalnych, psychologicznych, niezbywalnych własności jako zwierząt społecznych. Odwołując się do racji, nie potrafimy skutecznie powstrzymać się od ganienia i pochwalania swoich i cudzych zachowań. Stwierdzając czyjaś lub swoją odpowiedzialność, wyrażamy postawy

⁵ Strawson 1974, s. 11.

⁶ McKenna, Russell 2008.

⁷ Strawson 1974, s. 13.

reaktywne. Są one trwałą własnością naszej ludzkiej natury, której nie da się zmienić za pomocą racji. Tym samym nie jest ważne, czy osoby są faktycznie odpowiedzialne, lecz ważne jest to, że ciągle i wytrwale uznaje się je za odpowiedzialne⁸.

Ten sposób podważania przez Strawsona sceptycyzmu przypomina uwagi Wittgensteina z uwag *O pewności*, gdzie mówi on „zdaniach zawiasowych” i „ramach” naszego myślenia. Zdroworozsądkowe zdania G.E. Moore’a (np. że ziemia jest okrągła) są zdaniami zawiasowymi, które należą do tła, umożliwiają gry językowe. Zdania te – których w pewnym sensie nie dostrzegamy, uznajemy za oczywiste – są jak zawiasy, na których inne zdania się poruszają. Gdyby okazały się fałszywe, stracilibyśmy tło, na którym odróżniamy prawdę od fałszu. Dotykamy tu ciekawej kwestii – u Wittgensteina, gdyby zdania zawiasowe na skutek jakichś anormalnych wydarzeń zostały podważone, rozpadłaby się cała siatka naszych przekonań, a przynajmniej niektóre nasze gry językowe straciłyby sens. U Strawsona podobnie – możemy zawieszać postawy reaktywne w pojedynczych przypadkach, ale nie wobec wszystkich ludzi. Są one ramą, rusztowaniem:

W obrębie ogólnej struktury czy sieci ludzkich postaw, o których mówiłem, jest nieograniczona przestrzeń na zmiany, przekierowania, krytykę i uzasadnienia. Ale kwestie uzasadnienia są wewnętrzne wobec struktury lub odnoszą się do modyfikacji w jej obrębie. Istnienie samej struktury jest czymś danym wraz z istnieniem społeczeństwa. Jako całość ani nie wymaga, ani nie daje możliwości zewnętrznego, „racjonalnego” uzasadnienia⁹.

Chociaż Strawson przyznaje, że to, kogo uważamy za niedojrzałego czy nie w pełni odpowiedzialnego za swoje czyny, zmieniało się na przestrzeni wieków, i najprawdopodobniej na skutek dynamicznego rozwoju nauk będzie się nadal zmieniało, oraz jest częściowo uwarunkowane kulturowo, to jednak niemożliwe jest, żebyśmy jako ludzie wyzbyli się kiedykolwiek przyjmowania wobec siebie postaw reaktywnych. Strawson zapewnia:

Bez wątpienia moje opisy ludzkich postaw są do pewnego stopnia odbiciem lokalnych i historycznych cech naszej kultury. Ale świadomość różnych form tych postaw nie powinna nas powstrzymać przed uznawaniem, że brak jakichkolwiek tych form jest czymś wątpliwym, jeśli będzie istniało coś, co możemy uznać za zrozumiały dla nas system relacji międzyludzkich, ludzkie społeczeństwo¹⁰.

Zasadnicza linia argumentacji Strawsona przebiega w ten sposób, że w sporze o wolną wolę zarówno ci, których nazywa optymistami, jak i ci, których określa jako pesymistów, tracą z oczu naszą codzienną praktykę i pograżają się

⁸ Bremer 2013, s. 81.

⁹ Strawson 1974, s. 23.

¹⁰ Strawson 1974, s. 24.

w teoretycznych, abstrakcyjnych rozważaniach. Strawson chce im unaocznic nasze codzienne postawy, nasze codzienne oczywistości. Na samym początku swojego eseju zaznacza:

To, co mam do powiedzenia, składa się w znacznej mierze z codziennych oczywistości. Zatem mój język, tak jak w ogóle język codzienny, będzie raczej nienaukowy i nieprecyzyjny¹¹.

Metoda – stawiania nam czegoś przed oczami, lecz wstrzymywania się od jednoznacznego rozstrzygnięcia – jest podejściem w duchu późnego Wittgensteina, który tak opisywał źródło problemów filozoficznych:

Napotyamy tu osobliwe i charakterystyczne zjawisko w dociekaniach filozoficznych: trudność – mógłbym powiedzieć – nie polega na znalezieniu rozwiązania, ale na uznaniu za rozwiązanie czegoś, co wygląda, jakby było jego wstępnym etapem. „Już wszystko powiedzieliśmy. – Nie coś, co z tego wynika, lecz właśnie *to* jest rozwiązaniem!” Jak sądzę, ma to związek z tym, że niewłaściwie oczekujemy wyjaśnienia: podczas gdy rozwiązaniem trudności jest opis, jeśli odpowiednio włączymy go do naszych rozważań. Jeśli przy nim pozostaniemy i nie będziemy próbowali wyjść poza niego. Trudność polega tu na tym: by się zatrzymać¹².

Zarazem jednak, chociaż zasadniczo podejście Strawsona do sporu o wolną wolę zdaje się polegać właśnie na ukazaniu zaplątania i „przeintelektualizowania” charakterystycznego dla obu stron (nie widzą, że niemożliwe jest „zewnętrzne uzasadnienie”), to na koniec dokonuje on quasi-rozstrzygnięcia. Podejście optymisty wydaje się tym właściwym, mimo że zdaje się w nim czegoś brakować. Nie powinniśmy jednak wpadać w panikę i wypełniać wyrwy „metafizyką libertarianizmu”. Zamiast tego, uważa Strawson, powinniśmy spojrzeć na nasze praktyki nie jak na coś doraźnego i czysto pragmatycznego, utylitarne, ale jako na coś, co jest dla nas podstawowe i niezbywalne. Jak pisze:

Nasze praktyki nie tylko czerpią z naszej natury, ale ją wyrażają. Samo uświadomienie sobie skuteczności, jaką ma wyrażanie tych postaw, pomaga nam sobie o tym przypomnieć¹³.

Tu jednak można wysnuć najpoważniejsze chyba zastrzeżenie wobec jego argumentacji. Chociaż Strawson nie postrzega ludzkiej natury esencjalnie, ale bardziej antropologicznie, również bardziej w duchu Wittgensteina (który pisał, że „rozkazywać, pytać, opowiadać, gawędzić należy tak samo do naszej historii

¹¹ Strawson 1974, s. 5.

¹² Wittgenstein 1999, § 314, s. 79.

¹³ Strawson 1974, s. 25.

naturalnej, jak chodzić, jeść, pić, bawić się”¹⁴), to odwoływanie się do niej może budzić kontrowersje. I chociaż sam Strawson zastrzega, że jego opisy postaw reaktywnych są odbiciem lokalnych i historycznych cech kultury, w której przyszło mu żyć, to jednak można by się zastanawiać, czy nie trzyma się za bardzo potocznego obrazu świata. Potoczny obraz świata i związane z nim praktyki znajdują się współcześnie pod wpływem nauki. Naukowe rewolucje, nowości, metafory, odkrycia podważają to, co oczywiste, sprawiają, że zmienia się nasz obraz świata i to, jak działamy. Coś, co kiedyś było niewyobrażalne i „nie mieściło się w głowie”, dziś jest czymś oczywistym – metafory stały się komunałami. Podobny problem dotyczy filozofii późnego Wittgensteina, jak zauważa Bogusław Wolniewicz we wstępie do *Dociekań filozoficznych*:

Może więc jest odwrotnie, niż chciałyby *Dociekania*: to nie gramatyka wchłania filozofię, kondensując całą jej chmurę „w kropelkę nauki o języku”, tylko filozofia zaczyna przenikać do gramatyki, zmieniając tym i ją, i siebie¹⁵.

Uwagi Strawsona (i do pewnego stopnia również Wittgensteina), zarówno w przypadku problemu wolnej woli, jak i w przypadku innych umysłów – chronią nas przed solipsyzmem i mają silny wymiar etyczny. Jako istoty moralne, nie jesteśmy sobie w stanie wyobrazić świata, w którym na skutek nie wiadomo jak niezwykłych wydarzeń, rewolucji naukowych i conceptualnych zmian, przestalibyśmy traktować innych ludzi podmiotowo – jako świadome i odpowiedzialne istoty, do których możemy żywić takie lub inne uczucia. Wielką zasługą Strawsona jest, że przypomina nam o tym w toku często jałowej i oderwanej od codziennego doświadczenia dyskusji na temat wolnej woli.

Bibliografia

- Bremer J. (2013), *Czy wolna wola jest wolna? Kompatybilizm na tle badań interdyscyplinarnych*, Wydawnictwo WAM, Kraków.
- Hołówka J. (2010), *Dwie koncepcje moralności*, „Etyka” 43.
- Hume D. (1977), *Badania dotyczące rozumu ludzkiego*, przeł. J. Łukasiewicz, K. Twardowski, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa.
- McKenna M., Russell P. (eds.) (2008), *Free Will and Reactive Attitudes. Perspectives on P.F. Strawson's „Freedom and Resentment”*, Ashgate Publishing, Ltd, Farnham.
- Schlick M. (1939), *When is a Man Responsible?*, w: *Problems of Ethics*, trans. D. Rynin, Prentice-Hall, Inc., New York.

¹⁴ Wittgenstein 2000, § 25, s. 22.

¹⁵ Wolniewicz 2000, s. XX–XXI.

- Strawson P.F. (1974), *Freedom and Resentment*, w: tenże, *Freedom and Resentment and Others Essays*, Methuen, London – New York.
- Wittgenstein L. (1999), *Kartki*, przeł. S. Lisiecka, Wydawnictwo KR, Warszawa.
- Wittgenstein L. (2000), *Dociekania filozoficzne*, przeł. B. Wolniewicz, PWN, Warszawa.
- Wittgenstein L. (2001), *O pewności*, przeł. B. Chwedeńczuk, Wydawnictwo KR, Warszawa.
- Wolniewicz B. (2000), *O „Dociekaniach”*, w: L. Wittgenstein, *Dociekania filozoficzne*, przeł. B. Wolniewicz, PWN, Warszawa.

K a r o l i n a R y c h t e r

P.F. Strawson on free will, responsibility and emotions in interpersonal relations

Keywords: *free will, reactive attitudes, freedom, responsibility, emotions, P.F. Strawson, compatibilism*

The article presents Peter F. Strawson's remarks on the free will debate, which he has presented in the essay '*Freedom and Resentment*'. Strawson avoids taking a stance on the question whether the thesis of determinism is correct. Instead he shows the essential difficulties and far reaching consequences of acknowledging this thesis. He recognizes the inseparable connection between freedom and responsibility in the philosophy after Kant. He consequently questions whether we really understand what it would mean to claim that determinism is true. He focuses on what he calls 'reactive attitudes' triggered by the way in which other people behave toward us. Their behavior evokes emotional reaction in us – gratitude, respect, curiosity, but also distrust, resentment, disappointment. Those emotional responses are not purely subjective and they underlie moral judgments and complicated interpersonal relations. We suspend our reactive attitudes towards animals, very small children or people that we think are mentally ill. Instead we adopt objective (psychiatric, scientific) attitudes towards them. But to acknowledge the thesis of determinism implicates that we should treat all people this way. The paper is not so much concerned with an analysis of advantages and weak points of Strawson's version of compatibilism, but focuses instead on the originality of his contribution to the debate on free will and on his brilliant treatment of reactive attitudes.